

Marcin Peterlik

Plan Hausnera to minimum

Na pierwszy rzut oka polska gospodarka ma się coraz lepiej. Tempo wzrostu PKB z kwartału na kwartał jest coraz szybsze i zbliża się do przyzwoitego poziomu 4 procent, bezrobocie przestało rosnąć i wszystko wskazuje na to, że chociaż powoli, to jednak powinno spadać, dynamika eksportu jest zadowalająca, szczególnie gdy uwzględni się fakt, pierwszego od wielu lat spadku PKB w Niemczech.

Jest jednak obszar, gdzie sytuacja wygląda zupełnie inaczej – finanse publiczne. Ich stan niepokoi zarówno rząd, jak i niezależnych analityków. Występujące od wielu lat deficyty budżetowe powodują, że narasta zadłużenie wewnętrzne państwa, czyli tak zwany dług publiczny. W efekcie poziom długu zbliża się do konstytucyjnej granicy 60 procent PKB, po przekroczeniu której konieczne stałoby się radykalne zaostrzenie polityki fiskalnej.

Narastanie długu publicznego określane jest często, nie bez racji, tykającą bombą polskiej gospodarki, której wybuch mógłby doprowadzić do poważnego kryzysu gospodarczego. Zapobiec tej sytuacji ma plan naprawy finansów publicznych przygotowany przez wicepremiera Hausnera. Plan jest uważany przez ekonomistów za minimum tego co powinno być zrobione, aby oddalić zagrożenie kryzysu finansowego.

Jednak już widać, że zrealizowanie nawet tego minimum będzie bardzo trudne. W planie Hausnera są bowiem przede wszystkim działania sprowadzające się do odbierania poszczególnym grupom przywilejów i środków finansowych, które do tej pory posiadali lub na które liczyli. Od razu więc pojawił się silny sprzeciw polityków z ugrupowań populistycznych oraz, mających w Polsce ogromną siłę oddziaływania, środowisk związkowych.

Opór ten wynika z odziedziczonej po socjalizmie filozofii etatystycznej. W Polsce nadal istnieje silna wiara w moc sprawczą państwa, od którego oczekuje się, że zapewni wszystkim dobrobyt, gdyż „państwo może wszystko”. Tymczasem rzeczywistość jest zupełnie inna. Państwo tak samo jak wszyscy uczestnicy rynku ma pewne ograniczenia, których powinno przestrzegać nawet z większą starannością, gdyż od tego zależy sytuacja całej gospodarki. Jeśli jakieś przedsiębiorstwo jest niegospodarne to po prostu bankrutuje i nie ma to istotnego wpływu na resztę gospodarki. Jeśli państwo jest niegospodarne, to negatywne efekty odczuwamy wszyscy.

W Polsce, do całkowitego uzdrowienia finansów publicznych, niezbędna jest zmiana filozofii podejścia do roli państwa. Filozofia oczekiwań i roszczeń musi ustąpić miejsca filozofii, która stawia państwo jedynie w roli kreatora warunków do sprawnego funkcjonowania wolnego rynku.